



You have downloaded a document from
RE-BUŚ
repository of the University of Silesia in Katowice

Title: Sfera intymnych uczuć i myśli w zapiskach Walerii Tarnowskiej na podróży szlaku

Author: Bożena Mazurkova

Citation style: Mazurkova Bożena. (2015). Sfera intymnych uczuć i myśli w zapiskach Walerii Tarnowskiej na podróży szlaku. W: B. Mazurkova (red.), "Światy oświeconych i romantycznych : doświadczenia, uczucia, wyobrażenia" (S. 261-282). Katowice : Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.



Uznanie autorstwa - Użycie niekomercyjne - Bez utworów zależnych Polska - Licencja ta zezwala na rozpowszechnianie, przedstawianie i wykonywanie utworu jedynie w celach niekomercyjnych oraz pod warunkiem zachowania go w oryginalnej postaci (nie tworzenia utworów zależnych).



UNIwersYTET ŚLĄSKI
W KATOWICACH



Biblioteka
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego

BOŻENA MAZURKOWA
Uniwersytet Śląski w Katowicach

Sfera intymnych uczuć i myśli w zapiskach Walerii Tarnowskiej na podróżnym szlaku

Na początku października 1803 roku Waleria i Jan Feliks Tarnowscy utartym szlakiem przez Wiedeń wyruszyli z Dzikowa pod Tarnobrzegiem do Włoch¹. W podróży towarzyszył im chory już wówczas ojciec hrabiny Walerian Stroynowski. Doświadczenia, wrażenia i przeżycia ze swojego pierwszego wojażu zagranicznego Waleria Tarnowska (1782–1849) interesująco utrzymywała na bieżąco w dzienniku, który opatrzyła tytułem *Mes voyages (Moje podróże)*². Zapiski

¹ Zob. M.E. KOWALCZYK: *Drogi Polaków do Włoch*. W: EADEM: *Obraz Włoch w piśmiennictwie geograficznym i podróżniczym osiemnastego wieku*. Toruń 2005, s. 109–119; A. ROĆKO: *Podróże oświeconych śladami antyku*. W: *Antyk oświeconych. Studia i rozprawy o miejscu starożytności w kulturze polskiej XVIII wieku*. Red. T. CHACHULSKI. Warszawa 2012, s. 220–221.

² Dwa tomiki z podróżnymi zapiskami Walerii Tarnowskiej należą obecnie do zbiorów Biblioteki Jagiellońskiej — rkps Przyb. BJ 121, 122/52. W oryginalnej wersji dzieło wraz z komentarzami wydawców zostało opublikowane w sześciu częściach. W latach 1924–1925 pięć z nich wydał praprawnuk hrabiny Jerzy Mycielski w dwóch rocznikach redagowanego przez siebie francuskojęzycznego czasopisma. Zob. *Journal du voyage en Italie de la comtesse Valérie Tarnowska (1803–1804)*. Publié par G. MYCIELSKI. „La Revue de Pologne” 1924–1925, n° 1, s. 23–53 (ze wstępem: *Une jeune Polonaise en Italie à l’époque du Premier Consul*, w którym edytor opisał między innymi niezwykle okoliczności, w jakich relacja podróżna hrabiny ocalała w czasie pierwszej wojny światowej — s. 3); n° 2, s. 149–178; n° 4, s. 484–513; 1925–1926, n° 1, s. 61–114; n° 3, s. 281–339. Ostatnia część zapisków polskiej arystokratki z wojażu do Włoch została wydana współcześnie. Zob. V. TARNOWSKA: *Mes voyages (1804)*. 2^e partie. Éditée et annotée par M. WILCZYŃ-

sporządzała po francusku, z dużą swobodą, co wynikało z bardzo starannej i wielostronnej edukacji w tym właśnie języku, jaką swojej jedynaczce zapewnił, bez oglądania się na koszty, majątny Stroynowski³. Codzienne relacje (nawet wielostronicowe) hrabina opatrywała nazwą miejsca pobytu lub przejazdu oraz datą dzienną, a przy dłuższym postoju w jednym mieście — tylko tym drugim elementem. Wykazywała się doskonałym zmysłem obserwacyjnym, spostrzegawczością i dojrzałym jak na młody wiek krytycyzmem w stosunku do poznawanych zjawisk, miejsc i ludzi⁴. Adnotacje sporządzane w czasie

ska. „Biuletyn Biblioteki Jagiellońskiej” 1989, T. 39, s. 35—75. Dziennik podróży cytowany jest w przekładzie Bożeny Sęk, sporządzonym na podstawie tej wieloczęściowej edycji.

³ W zwięzłym zarysie biografii hrabiny Halina KAMIŃSKA-KRASSOWSKA pisze: „Nauką jej kierowała główna guwernantka, emigrantka francuska Madame Mulnier, przy udziale Madame de Rurange i Madame d’Hoflise. Ta ostatnia, której twórczość bliżej nie jest znana, miała udzielać jej lekcji malowania miniatur. Monsieur de Casemajour czytywał z nią i uczył języka francuskiego. Pobierała również lekcje języka angielskiego” (*Malarze miniaturzyści. Waleria ze Stroynowskich Tarnowska*. W: *Miniatury Wincentego Lesseura i Walerii Tarnowskiej z dawnej kolekcji Tarnowskich z Dzikowa w zbiorach Muzeum Polskiego w Rapperswilu*. Katalog wystawy oprac. H. KAMIŃSKA-KRASSOWSKA. Warszawa 1994, s. 32). Z polskich nauczycieli należy wymienić: pisarza i historyka słowiańszczyzny Wawrzyńca Surowieckiego (historia, arytmetyka, kaligrafia, język niemiecki), a przede wszystkim Jędrzeja Śniadeckiego, który miał zasadniczy wpływ na pogłębienie wiedzy córki podkomorzego buskiego, a także na jej rozwój intelektualny. W związku z przejawianym od wczesnych lat młodości talentem artystycznym Waleria w majątku rodziców (1796—1799) „pobierała lekcje rysunku i malarstwa monumentalnego u Konstantego Villaniego [...], który w tym czasie pracował w Horochowie na zlecenie jej ojca”, natomiast w dzikowskim domu Tarnowskich w latach 1800—1803 malarstwa miniaturowego (które wcześniej przybliżał jej Francuz de Hoflise) uczył hrabinę sam Wincenty de Lesseur (Lesserowicz), nadworny miniaturzysta króla Stanisława Augusta (ibidem, s. 32—33; K. GROTTOWA: *Zbiory sztuki Jana Feliksa i Walerii Tarnowskich w Dzikowie* (1803—1849). Wrocław 1957, s. 16).

⁴ Przekład fragmentów dziennika i uwagi na temat różnorodnych doświadczeń hrabiny w czasie włoskiej podróży po raz pierwszy zostały opublikowane w szkicu: *Podróż Polki do Włoch w epoce napoleońskiej, 1803—1804*. „Przegląd Polski” 1897, T. 123, s. 69—103. Jak wskazuje nieznaną autor, tekst powstał dzięki użyczeniu mu rękopisu przez wnuczkę i zarazem imienniczkę córki Stroynowskiego, hrabinę Walerię z Tarnowskich Mycielską (ibidem, s. 70). Zob. także K. GROTTOWA: *Zbiory sztuki Jana Feliksa i Walerii Tarnowskich w Dzikowie...*, s. 34—38; B. MAZURKOWA: *Nowy Grand Tour w świetle „Mes voyages” Walerii Tarnowskiej*. W: *Polski Grand Tour w XVIII i początkach XIX wieku*. Red. A. Ročko. Warszawa 2014, s. 153—182.

wyjazdu trwającego około dziewięciu miesięcy świadczą również o dużej wrażliwości hrabiny, co w dużej mierze wynikało z jej bogatej uczuciowości i melancholicznego usposobienia. Relację podróżną młoda kobieta ujęła w formę listów do niespełna rocznej córeczki Rozalii, pozostawionej w rodzinnym majątku Tarnowskich w Dzikowie. Już pierwszego dnia odnotowała w dzienniku:

Będę zatem z podróży pisać do Ciebie, opowiadać Ci o wszystkim, co mnie bardziej zaciekawi.

Tarnów, 5 października 1803 r.

Wybór epistolarnego wzorca dla zapisków z podróży w dużej mierze miał podłoże biograficzne. Półtora miesiąca po przyjściu na świat Rozalii Tarnowskim zmarło pierwsze dziecko — syn Kazimierz (ur. 11 października 1801 roku). Młoda matka szczególnie boleśnie przeżyła tę dotkliwą stratę i popadła w głęboką depresję. Przez kolejne miesiące rozpacz po śmierci blisko półtorarocznego synka kompensowała wzmożoną opieką nad córeczką.

Decyzja o wielomiesięcznym wyjeździe za granicę w takich okolicznościach nie była jednak pochopna. Do podróży po Italii Tarnowscy przygotowywali się już od roku, zapoznając się z odpowiednimi publikacjami z zakresu historii sztuki, a także z popularnymi wówczas przewodnikami po archeologicznych i architektonicznych atrakcjach Włoch, po tamtejszych muzeach, galeriach i naukowych gabinetach. Temu celowi służył również rekonesansowy wyjazd księdza Juliana Antonowicza szlakiem, który młodzi małżonkowie mieli później przemierzać. Na podstawie opisów zawartych w listach nauczyciela młodego hrabiego Tarnowscy gromadzili dodatkową wiedzę o włoskich zabytkach i zbiorach na potrzeby podróży⁵, której inicjatorem (także dla poratowania własnego zdrowia) był Walerian Stroynowski. Trudno rozstrzygnąć, czy konieczność opieki w drodze nad chorym podkomorzym buskim stanowiła rzeczywisty, czy pretekstowy jedynie (z racji bardzo silnych więzi emocjonalnych, jakie łączyły córkę z ojcem) powód skłonienia Walerii Tarnowskiej do wyruszenia na początku października w wielomiesięczną podróż do Italii, mimo intensywnej troski hrabiny o drugie dziecko⁶. Niezależnie od faktycznych przyczyn wyjazd

⁵ K. GROTTOWA: *Zbiory sztuki Jana Feliksa i Walerii Tarnowskich w Dzikowie...*, s. 26–33.

⁶ Zaprzyjaźniony z hrabiną poeta, tłumacz i krytyk literacki Lucjan SIEMIŃSKI tak pisał we wspomnieniowym tekście: „W kilka lat po swym połączeniu się państwo Tarnowscy, z poświęcenia dla p. Stroynowskiego, któremu dla zdrowia powietrze włoskie było nakazane, opuścili nowo narodzone dziecko, wiekowych rodziców i dom w Dzikowie dla pielęgnowania w podróży chorego ojca” (*Waleria hr. Tarnowska*. W: IDEM:

umożliwił przerwanie stanu samoudręczenia młodej matki po śmierci synka dzięki dostarczeniu jej licznych nowych wrażeń, w części chociaż przesłaniających pamięć o bolesnej stracie, co stanowiło podstawę i zarazem szansę powolnego odzyskiwania przez nią równowagi psychicznej i emocjonalnej po traumatycznym doświadczeniu. Hojny podkomorzy buski sfinansował wyjazd córki i zięcia (będący też podróżą poślubną małżonków, odkładaną ze względu na dwie ciężce hrabiny), a ponadto w części pokrył później zakupy dzieł sztuki, poczynione przez nich z myślą o założeniu rodzinnej kolekcji⁷.

Wyruszając w podróż, hrabina obwiniła się jednak o pozostawienie Rozalii w Dzikowie. W czasie całej wędrówki myślami przywoływała córeczkę, wyrażała troskę o jej bezpieczeństwo, zdrowie i życie. Epistolarne zapiski zawierały szczegółowe informacje ze szlaku, a równocześnie podtrzymywały i umacniały emocjonalną oraz duchową więź hrabiny z Rozalią. W intencji autorki dziennik podróży miał również stanowić w przyszłości podstawę jej bliskich relacji uczuciowych z córką. Wydaje się, że właśnie listowna forma codziennych notatek, wyrażnie konkretyzująca adresatkę wypowiedzi, przynosiła Tarnowskiej jako matce ulgę w rozłące i tęsknocie, dając poczucie bliskości jedyne go dziecka. Do licznych zapisków hrabina wprowadziła bardzo wiele wypowiedzi wykraczających poza *stricte* dokumentacyjny i edukacyjny charakter relacji podróźnej. Dotyczą one przenikających się spraw ze sfery życia prywatnego (osobistego, rodzinnego), a także z obszaru intymnego⁸, zaświadczać o różnych potrzebach

Wspomnienie pośmiertne dwóch matron polskich: Anny hrabiny Małachowskiej i Walerii hrabiny Tarnowskiej. Kraków 1852, s. 13). Prawdopodobne wydaje się, że wskazane tu powody mogły przyspieszyć decyzję o wyruszeniu w planowaną od dawna wielomiesięczną podróż do Italii.

⁷ K. GROTTOWA: *Zbiory sztuki Jana Feliksa i Walerii Tarnowskich w Dzikowie...*, s. 12–15; Zob. K. MIKOĆKA-RACHUBOWA: *Canova, jego krąg i Polacy (około 1780–1850)*. T. 1. Warszawa 2001, s. 110–131; T. 2 *passim*; EADEM: *Domenico Cardelli — „scultore romano”, jego brat Giuseppe i Polacy*. W: *Artes atque humaniora. Studia Stanisłao Mossakowski sexagenario dicata*. Warszawa 1998, s. 376–378; EADEM: *Grand Tour i włoska rzeźba w Polsce końca XVIII i początków XIX wieku*. W: *Polski Grand Tour...*, s. 253–255.

⁸ Zob. rozważania Teresy KOSTKIEWICZOWEJ na temat pojmowania i funkcjonowania w epoce kategorii prywatności oraz intymności (*Publiczne, prywatne, intymne — o sposobach rozumienia i miejscu w kulturze w XVIII wieku*), a także dokonane przez Agatę Roćko interesujące i wnikliwe rozpoznania różnych przejawów intymizmu we wspomnieniowo-diariuszowych zapiskach z ostatnich dekad XVIII stulecia (*Intymizm w polskich diariuszach i relacjach wspomnieniowych końca XVIII wieku*) w tomie zbiorowym: *Publiczne, prywatne, intymne w kulturze XVIII wieku*. Red. T. KOSTKIEWICZOWA. Warszawa 2014, s. 9–26, 161–173. Por. również: E. WICHROWSKA: *Sfera publiczna, prywatna, intymna*

emocjonalno-duchowych, o nadziejach i obawach młodej matki, żony i córki, która w czasie pierwszej zagranicznej podróży, mimo przyciągających uwagę rozlicznych atrakcji poznawanego świata, ustawicznie wracała myślą i sercem do pozostawionej w kraju córeczki.

Bardzo wyraźnie ten właśnie charakter dziennika podróży, w pewnej mierze również autoterapeutyczny, ujawnia się we wspomnianym już zapisie, od którego Waleria Tarnowska rozpoczęła podróżną relację 5 października 1803 roku:

Rozalio, dziecie moje, kochana córeczko, opuściłam Cię. Nie odczuwasz jeszcze mojej nieobecności, jakże jednak ja odczuwam Twoją! Kiedyś wszakże Tve młode serduszko usłyszysz mnie, odpowie... [...] A gdy w przyszłości sama to przeczytasz, z niejaka może przyjemnością stwierdzisz, że zawsze swoją matkę obchodziłaś — Ty, moja nadzieja na ziemi.

Tarnów, 5 października 1803 r.

Dzięki licznym formułom apostroficznym, które rozsiane są w całym dzienniku (niekiedy w dużym nagromadzeniu w konkretnych zapiskach), w mentalnej, ale też emocjonalnej sferze osobowości Walerii Tarnowskiej Rozalia stała się niemal współuczestniczką jej podróży po Italii. Niekiedy hrabina opisywała zwiedzane miejsca tak, jakby oprowadzała po nich córeczkę. W czasie drugiego pobytu w Wiecznym Mieście wstęp do relacji z wizyty w monumentalnej Bazylice św. Piotra na watykańskim wzgórzu, największym wówczas kościele na świecie, ujęła w taki sposób, jakby dopiero wybierała się tam z Rozalią i zachęcała ją do odwiedzenia jednego z najważniejszych miejsc świętych katolicyzmu, podziwiania architektonicznego piękna tej budowli i zgromadzonych we wnętrzu dzieł sztuki:

Chciałabym nareszcie opowiedzieć o cudzie Rzymu — o kościele świętego Piotra i o Watykanie. Czy się ośmielę? Spróbujmy. Chodź, Rozalio, poprowadzę Cię za rączkę i to wymarzone szczęście doda mi odwagi. Chodź!...

[Rzym], 7 kwietnia

W taki sposób ujmowane i utrwalane wrażenia z włoskiego wojażu nabrały bardzo osobistego, wręcz intymnego charakteru. Sporządzaniu zapisków

towarzyszyło bowiem myślowe i emocjonalne uobecnianie ukochanej osoby oraz współprzeżywanie z nią wszelkich doznań w sytuacji wyobrażonej wprawdzie, lecz odbieranej niemal jak realna. Epistolarna stylizacja stwarzała iluzję wspólnego zapoznawania się Walerii i Rozalii Tarnowskich z kulturowym bogactwem odwiedzanych miejsc i wspólnego odczuwania rozległej skali emocji wyzwalanych przez kolejne doświadczenia. Matka przelewała na córeczkę własne odczucia i przemyślenia. Zarazem jednak (z myślą o tym, że kiedyś przeczyta ona podrózne zapiski) uczyła ją emocjonalnego odbierania i przeżywania różnych doświadczeń, wiążących się nie tylko, jak w tym przypadku, z bezpośrednim kontaktem z europejskim dziedzictwem kulturowym.

Już pierwszego dnia podróży hrabina pisała o bardzo głębokich, intymnych doznaniach w tarnowskiej katedrze przy nagrobku słynnego hetmana Jana, pradiada jej dzieci. W religijnym uniesieniu, z matczyną troską i miłością modliła się tam w intencji zmarłego synka i prosiła o błogosławieństwo dla Rozalii:

Najpierw całą mnie ogarnęła jakby religijna cześć. Później ta spokojna fizjonomia, na której zdaje się malować wielkość, pobożność i dobroć, wzbudziła w mym sercu wzruszenie i uwielbienie. Padłam na kolana, roniąc łzy. „Ojczy mój — zawołałam — racz mnie wysłuchać! Straciłam ojczyznę i syna, o świetności nie wspomnę. Skoro jednak dostoyny dąb chroni skromny fiołek, który wzrasta w jego cieniu, cnota nagrodzona w niebiosach nie odrzuci niewiniątka. Duszo wielkiego męża, błogosław mojej Rozalii!”. Opuściłam ów kościół z sercem wezbranym i odrobinę smutna.

Tarnów, 5 października 1803 r.

Złożone przyczyny tego wyznania zauważał już nieznany autor pierwszego szkicu, jaki poświęcony został dziennikowi podróży hrabiny. Wskazana jednak przez niego hierarchia uczuć kierujących zachowaniem i piórem Walerii Tarnowskiej pozostawała pod wyraźnym wpływem boleśnie odczuwanych przez kolejne pokolenie skutków dziejowej tragedii narodu po klęsce rozbiorów. W tym kontekście uzasadnienie mają też odwołania do szlachetnych wzorców patriotycznych minionej epoki, chlubnie zaświadczonych również w rodzinnym kręgu arystokratki i jej męża:

Pierwszą datą zapisków jest dzień 5 października, spędzony w Tarnowie u grobu wielkiego hetmana, z szumnymi w stylu epoki do jego cieniów zaklęciami. Uderza w nich połączenie podwójnej żałoby po stracie ojczyzny i dziecka. Ogólnie biorąc, patriotyczne uczucie

jest nabytkiem naszego wieku, wyrobionym bólem. Struna ta, milcząca przeważnie w pamiętnikach epoki, stale pobrzmiewa pod piórem synowicy Czackiego... Snadź była ona w najlepszej szkole „świętej miłości kochanej ojczyzny”⁹.

W opisie zdarzenia przedstawionego w przytoczonym uprzednio fragmencie podróży zapisków uwagę zwraca wyeksponowana tam bardzo silna, emocjonalna i duchowa, wrażliwość Tarnowskiej, która ma źródła religijne (do czego mogła się przyczynić „pobożna i staropolska atmosfera” oddziałująca na hrabinę po zamążpójściu w Dzikowie, głównie wskutek „surowej pobożności Róży Tarnowskiej”¹⁰), patriotyczne i osobiste, rodzinne, ale również zmysłowa i mentalna „czujność”, z jaką rejestruje ona wrażenia — odczucia i myśli — wywołane utrwaloną w nagrobku wizerunkiem wielkiego hetmana. Analogicznie, by tak rzec, zakorzeniona jest przytoczona w dzienniku modlitwa, zaświadczaająca z jednej strony o szczerości matczynych uczuć, żalu po śmierci pierwszego dziecka i lęku o los córeczki, a z drugiej o uporządkowaniu, a nawet wyraźnej dbałości o sugestywność ujęcia intencji kierowanej do nie bez racji sytuowanego w niebiańskich sferach ducha wielkiego przodka i bohatera narodowej przeszłości. Głębi przeżycia, wielkiemu wzruszeniu, modlitewnej trosce i nadziei towarzyszą tu duża samokontrola, pełna świadomość własnych reakcji, zachowania, skali emocjonalnego zaangażowania, następujących po sobie i dopełniających się odczuć, a także, co istotne i znaczące — umiejętność rozpoznania owych stanów i nazwania ich. Opisana tu sytuacja i samo miejsce były szczególne. Przestrzeń sakralna wnętrza świątyni oraz związane z nią myśli, intencje, uczucia matki łączyły się bowiem ze sferą czy z obszarem wzniosłej tradycji rodowej Tarnowskich i naznaczonego chwałą, szlachetnością oraz honorem dziedzictwa pokoleniowego, które w naturalny sposób stało się udziałem dzieci hrabiostwa — i zmarłego synka Kazimierza, i córeczki Rozalii. Zgodnie też z ową dwoistością zjawisk niejako dwoma torami biegły (jak wynika z zapisu) myśli i uczucia córki Stroynowskiego. Chwile wzniosłych doznań wewnętrznych nie osłabiły zdolności percepcji wzrokowej ani jasności myśli, co w efekcie doprowadziło do harmonijnego zespolenia w podróży relacji głębi intymnego przeżycia ze stosunkowo trzeźwym, jak na przedstawione okoliczności, zmysłem obserwacyjnym i klarownością opisu.

Nie podając w wątpliwość szczerości uczuć i autentyczności przeżyć hrabiny przy grobie hetmana Jana Tarnowskiego, nie sposób nie zauważyć przejawów

⁹ *Podróż Polki do Włoch w epoce napoleońskiej...*, s. 72.

¹⁰ Zob. K. GROTTOWA: *Zbiory sztuki Jana Feliksa i Walerii Tarnowskich w Dzikowie...*, s. 17.

swoistej teatralizacji jej zachowania w opisie całej sceny. W dużej mierze wyczuwalna miejscami, lecz daleka od wydumanej pozy czy rażącej sztuczności, przesada, z jaką Waleria Tarnowska podejmowała w swojej relacji podróźnej wątki wielorako związane bądź przez nią samą łączone z rodziną — z mężem i ojcem, a zwłaszcza z pozostawioną w kraju córeczką, wynikała z ustawicznego lęku przed kolejną bolesną stratą. Po śmierci pierwszego dziecka kobieta z wyraźną nadwrażliwością okazywała troskę o najbliższych. Przy czym w takich przypadkach w epistolarnym przekazie uwagi dotyczące ojca lub męża zawsze łączyła z przemyśleniami bezpośrednio kierowanymi do Rozalii. Między innymi na początku stycznia 1804 roku w Neapolu pisała o niepokoju, który ją opanował w związku ze zdrowotnymi kłopotami hrabiego. Po oddaleniu płonnych na szczęście obaw i odzyskaniu emocjonalnej równowagi jej myśli i serce znów całkowicie wypełniła macierzyńska miłość:

Muszę Ci się poskarżyć, Rozalio. Miałam dzisiaj bardzo ciężką noc. Twój ojciec dostał wysokiej gorączki, cierpiał, a ja bardziej niż on ze strachu przed jakąś chorobą. Szczęściem dziś ma się lepiej — i mam nadzieję, że to tylko katar, który minie! Przez całą noc mówił o Tobie — jakże miło pomyśleć, że kiedyś wypełnisz to serce tak czułe, tak wrażliwe i że Twoje potrafi mu odpowiedzieć!

[Neapol], 7 stycznia

W relacji tej Waleria Tarnowska powierzała niespełna rocznej wówczas córeczce swoje zatrwożone myśli i starała się oddać stan własnych uczuć, chociaż zapewne miała pełną świadomość, że (według jej ówczesnych przypuszczeń i nadziei) owe listy podróźne jeszcze długo będą musiały czekać na lekturę ich adresatki. Po upływie dość długiego czasu „okolicznościowy”, by tak rzec, charakter wysuniętych na pierwszy plan informacji o chorobie hrabiego ze zrozumiałych względów uległby dezaktualizacji. Wydaje się zatem, że nie te wiadomości mogły tu być najważniejsze. Z jednej bowiem strony wyraźnie akcentowane są: miłość Walerii Tarnowskiej do męża i troska o jego zdrowie, czego wyrazem całonocne czuwanie przy chorym, połączone z silnym lękiem przed poważnymi dolegliwościami hrabiego, a później wyraźna ulga i krzepiąca nadzieja, gdy wszystko skończyło się na niegroźnym już wówczas katarze. Natomiast z drugiej strony tutaj, podobnie jak w wielu innych miejscach podróźnych zapisków, hrabina podkreślała miłość męża do Rozalii. Miały o tym świadczyć jego myśli o niej nawet w czasie choroby, a także wyrażona jednoznacznie w relacji nadzieja, że w przyszłości ojca oraz córkę będą łączyły silne i trwałe uczucia. Jeśli dodamy do tych intencji ustawicznie deklarowaną

miłość matki do córki i żony do męża, to nadrzędną wartością, do której dążyła Waleria Tarnowska, wyzwalaając w sobie rozległe pokłady uczuciowości i wrażliwości, była prawdziwie szczęśliwa rodzina, umocowana więziami emocjonalnymi między małżonkami, między obojgiem rodziców i dziećmi oraz między tymi ostatnimi i dziadkami.

Na takie starania i hierarchie wartości duży wpływ miały doświadczenia hrabiny z okresu dzieciństwa i wczesnej młodości. W domu Stroynowskich brakowało spokoju i ciepła prawdziwie rodzinnej atmosfery. Między ojcem Walerii, który był człowiekiem o wątpliwej moralności, a matką Aleksandrą z Tarnowskich i jej synami (Kazimierzem i Michałem) z pierwszego małżeństwa ze starszą braćlawskim Michałem Jełowickim ustawicznie dochodziło do nieporozumień i kłótni. Wskutek permanentnie nieprzyjemnej aury i ciągłych zatargów między domownikami już we wczesnym okresie życia kształtowała się bardzo wrażliwa natura Walerii. Znamienne dla niej skłonność do przeczulenia mogły też potęgować lektury, wśród których były zapewne modne francuskie romanse sentymentalne, często zawierające liczne „płaczliwe” wątki i historie, opowieści o miłosnych oraz rodzinnych nieszczęściach¹¹. Skala stanu samoudręczenia, w jaki hrabina popadła po śmierci pierwszego dziecka, w dużej mierze wynikała właśnie z pogłębiającej się latami melancholii i emocjonalnej nadwrażliwości, a bolesna strata z tym większą siłą wzmacniała w niej pragnienie uczuciowej bliskości z mężem oraz córeczką i umacniania silnych więzi we własnej, kochającej się rodzinie.

Potwierdzeniem uczuć łączących matkę z córką są w dzienniku podróży opisy nowych doświadczeń, wielorakich przeżyć, a także refleksje, które z nich wypływały. To właśnie Rozalii przybliżała Waleria Tarnowska uroki włoskiej natury, podziwiane budowle, rzeźby i obrazy, odwiedzane parki, ogrody i promenady, wizyty w teatrach i aurę towarzyskich spotkań, nowo poznane osoby i rozmowy z nimi, jak również emocje i zróżnicowane wrażenia, jakich doznawała w bezpośrednim kontakcie z „wielkim światem” — zarówno współczesnym, jak i dawnym, także starożytnym, który utrwalony został w zachowanych dziełach sztuki — w czasie swojej pierwszej podróży zagranicznej. Do epistolarnych zapisków włączała też okolicznościowe wątki rodzinne, które w sposób szczególny przybliżały ją do oddalonej córeczki i opiekujących się nią w kraju osób z bliskiego kręgu. W Neapolu 1 stycznia „przypominała” Rozalii o urodzinowej uroczystości babci Rozalii z Czackich Tarnowskiej i wyrażała żal, że oboje z mężem nie będą uczestniczyli w tym święcie. Równocześnie jednak nadzieja na zastąpienie życzeń nieobecnych rodziców czułością i radością okazanymi

¹¹ Zob. *ibidem*, s. 17–18.

solenizantce przez córeczkę jest w relacji z owego dnia, jak można sądzić, przejawem bardzo życzliwego stosunku hrabiny do matki męża i wdzięczności za opiekę nad dzieckiem pozostawionym w Dzikowie, a także swego rodzaju przesłaniem akcentującym potrzebę umacniania wielopokoleniowych więzi rodzinnych i okazywania sobie nawzajem uczuć w tym gronie.

W takim też duchu Waleria Tarnowska witała Nowy Rok z Rozalią, w sercu i w myślach uobecnioną w odległej Italii. Zgodnie z obyczajem i tradycją skierowała do niej życzenia wszelkiego dobra w kolejnym etapie jej życia, rozpoczętym właśnie wyrazistą cezurą. Znaczenie słów, z którymi dziewczynka miała się zapoznać w przyszłości, jak również rangę święta po raz pierwszy przeżywanego przez córeczkę hrabina wyeksponowała w sposób szczególny, a nawet symboliczny. W tym dniu bowiem udzieliła jej na całe życie matczynego błogosławieństwa, przepełnionego miłością oraz z troską o szczęście dziewczynki po wkroczeniu w dorosłość i o jej nienaganne moralnie życie. W podniosłe przesłanie wpisała też nadzieję, że oboje z mężem zdołają zadbać o przyszłość córeczki, a później, po latach zaopiekują się nią jej własne dzieci. W ten sposób symboliczną klamrą rodzicielskiej troski i miłości Tarnowska objęła całe życie dziewczynki, w głębi ducha ufając, być może, że umocowane uczuciami życzenia uchronią Rozalię przed losem, jaki spotkał synka Kazimierza.

Blisko cztery miesiące później ponownie wybiegała myślą w przyszłość. Pisała o wcześniejszym niż planowany powrocie do kraju (co wiązało się z koniecznością załatwienia pilnych i ważnych spraw majątkowych Waleriana Stroynowskiego, który „z powodu złego stanu zdrowia musiał kontynuować kurację we Francji”¹²) i o swoim krótkim wprowadzie, lecz radosnym spotkaniu z Rozalią w Dzikowie. W sobie właściwy sposób — bez skrepowania, z zamierzoną egzaltacją — akcentowała bezgraniczne uczucie, jakim darzyła męża. To wyznanie, sformułowane na myśl o rozstaniu z małżonkiem, Waleria Tarnowska poprzedziła zapewnieniem, jak wielką pociechą jest dla niej Rozalia, i wzmocniła przesłaniem, które w pewnej mierze dopełniało noworoczne życzenia i błogosławieństwo dla córeczki:

Zdziwisz się kiedyś, znajdując słowo „pociecha”, gdy będzie chodziło o wcześniejsze ujrzenie Ciebie i tylu kochanych osób. Krótko wszakże zabawię z Tobą w Dzikowie. Zostawię tam Jana, Jana, którego nieobecność jest poniekąd śmiercią. I sama pojedę do matki. Miło będzie mi zrobić coś dla niej, uczestniczyć w jej kłopotach, może

¹² Ibidem, s. 34.

przydać się na coś. Ileż jednak okrutnych trosk mnie tam czeka, a ona nie będzie o nich wiedziała... Po cóż bowiem ją zasmucać? Kiedyś moja córeczka, gdy stanie się moją przyjaciółką, dowie się, co mi ciążyło na sercu. Och, oby Twoje serduszko zaznało jedynie czułości, oby kosztowało słodczy braterskiej przyjaźni i nigdy nie zaznało bolesnej świadomości, że jest się niesłusznie znienawidzoną i gardzić trzeba tymi, których los umieścić w pobliżu, tych, których miło byłoby kochać.

Piza, 23 kwietnia

W sposób aluzyjny hrabina odniosła się do znanych jej, lecz tu utajnionych problemów w domu rodzinnym. Nie mężowi jednak, chociaż tak mocno była z nim związana uczuciowo, lecz karcie podróźnej relacji (w przyszłości do lektury córki) w uogólnionej refleksji powierzyła na tyle trudne i przykre sprawy, że nie zdecydowała się ich ujawnić. Przez pewien czas skrywała przykrą dla siebie „tajemnicę”, przewidując, że kiedyś powierzy ją Rozalii. Nadzieje Walerii Tarnowskiej na bliskie w przyszłości, przyjacielskie więzi z córką, życzenia dotyczące doświadczania przez nią ciepła, serdeczności oraz powiązane kontekstowo z odwiedzinami w domu rodzinnym wyraźnie kontrastują tu z odwołaniami do przykrych odczuć własnych i negatywnych emocji. To skłania do przypuszczeń, że zawołowana wypowiedź mogła dotyczyć nie tylko relacji między hrabiną a jej matką, ale także kontaktów córki Stroynowskiego z przyrodnimi braćmi (do czego odnosiło się chyba wspomnienie „braterskiej przyjaźni”). Stąd tak wielki żal, który wynikał z odmiennych niż oczekiwane i naturalne więzi z osobami równie jak ona bliskimi matce, a zarazem tak wielka nadzieja na inny w przyszłości, niż sama tego doświadczyła, charakter relacji z Rozalią oraz kontaktów córki z rodzeństwem. Być może, sygnalizowane aluzyjnie zadrażnienia, dotkliwie odczuwane przez hrabinę, miały źródło właśnie w dawnych nieporozumieniach rodzinnych, a także w wyraźnym faworyzowaniu jej przez ojca, który nie tylko nie żałował środków na jej wykształcenie, ale również na zagraniczny wyjazd. W nawiązaniu do własnych doświadczeń i tym razem Waleria Tarnowska bardzo silnie akcentowała rolę przyjaznych, serdecznych uczuć, które spajają rodzinę, dając współtworzącym ją osobom poczucie bliskości, ciepła i umocowanej miłością akceptacji, a tym samym bezpieczeństwa.

Na zagranicznym szlaku podróży polska arystokratka ustawicznie powracała myślami do pozostawionego w kraju dzikowskiego świata, wyzwalając w sobie uczucia o rozległej skali. Równocześnie jednak rozliczne uroki zwiedzanych terenów, głównie włoskiej ziemi, wprost ją oszałamiały, jak wynika z dłu-

gich i dokładnych relacji. I chociaż z otwartością chłoneła wszelkie nowe wrażenia oraz wzruszające i zachwycające ją doświadczenia, które niemal każdego dnia, niekiedy nawet dwukrotnie, utrzymywała w szczegółowych zapiskach, od czasu do czasu powracała w tych deskrypcjach myśl o śmierci. Oto przemyślenia, jakie Waleria Tarnowska zanotowała u schyłku dnia, w którym odwiedziła grobowce cesarzy w wiedeńskim kościele kapucynów i zapoznała się z zawartością skarbcza tamtejszych władców:

Krypta jest już wypełniona, a ileż jeszcze cesarskich ciał przyjdzie pochować!... Córeczko moja, trzeba zajrzeć do królewskich grobowców... tam trzeba zobaczyć nicość wielkich tego świata. Po wyjściu z tego królestwa śmierci z jakąż przyjemnością ogląda się niebo, piękne niebo, w którym nieśmiertelność czeka na cnotliwych! A przecie śmierć, jedynie śmierć może je przed nami otworzyć! Czemuż zatem tak się jej lękamy? Jakiż osobliwy to kontrast, kiedy odwiedziliśmy monarchów, którzy obrócili się w pył, udało mi się obejrzeć ich tak zwane skarby — diademy i berła, które nosili, te wszystkie brylanty i kamienie szlachetne, nagromadzenie bogactw, które posiadali i z których Sędzia Najwyższy być może kazał im się szczegółowo rozliczyć. Oby myśl o tym jak najczęściej nawiedzała ich następców!

[Wiedeń], 21 października

Refleksje hrabiny nad kruchością ludzkiego życia, nawet „wielkich tego świata”, nad nietrwałością splendoru władzy podległej sile czasu miały, by tak rzec, empiryczne i racjonalne przesłanki. Wynikały one bowiem z charakteru konkretnego, osobistego doświadczenia, z obserwacji śladów bogactwa cesarstwa Habsburgów. Perspektywa eschatologiczna myśli Walerii Tarnowskiej łączyła się z religijną motywacją. W związku z tymi przemyśleniami skierowała do córki przesłanie dotyczące nadrzędnych wartości, jakim należy podporządkować życie, aby nie lękać się spotkania z Sędzią Najwyższym. Bogactwom bez umiaru gromadzonym przez ludzi przeciwstawiła czystość moralną, z nią łącząc spokojną myśl o śmierci otwierającej drogę do zbawienia, do szczęścia i radości, nad którymi czas nie ma władzy. I chociaż ostateczne zdanie przytoczonej wypowiedzi to przesłanie „dla świata”, to było ono również pouczeniem dla córki, jej bowiem przede wszystkim hrabina jako matka uzmysławiała pryncypia, jakie powinna uwzględniać w dorosłym życiu.

Liczne wskazania kierowane do Rozalii w podróжных zapiskach wynikały z konkretnych doświadczeń Walerii Tarnowskiej na szlaku wędrówki — z obserwowanych zjawisk, ze spotkań i z rozmów z nowo poznanymi ludźmi,

a także z przemyśleń, do jakich skłaniały ją odwiedzane miejsca i podziwiane dzieła sztuki. Refleksje utrwalane w dzienniku nieustannie wędrowały między dwoma światami — poznawaną na bieżąco rzeczywistością, która dostarczała hrabinie bogatych wrażeń, oraz sferą osobistych zwierzeń, intymnych doznań i uczuć, w przeważającej części powiązaną z prywatnym, rodzinnym kręgiem, zwłaszcza z pozostawioną w Dzikowie córeczką. Z wielką radością przyjmowała hrabina przesyłane stamtąd korespondencyjnie dobre wieści. Czekala na te listy, a gdy nadchodziły, z entuzjazmem pisała o zawartych tam wiadomościach na temat postępów, jakie obserwowano w rozwoju córeczki. Przerwy w korespondencji wzbudzały w niej natomiast silny niepokój, co wynikało zapewne nie tylko z tęsknoty za Rozalią, ale także, a nawet przede wszystkim, z obaw łączących się ze śmiercią pierwszego dziecka.

Od początku grudnia Waleria Tarnowska daremnie wyczekiwała na wieści z Dzikowa, co przy jej nadwrażliwej emocjonalnie naturze potęgowało lęk o zdrowie i życie córeczki. Przed połową stycznia, po uporaniu się męża z przeziębieniem, uszczęśliwiona pisała o wysłuchaniu przez Boga błagalnych westchnień, które zanosila w intencji jego ozdrowienia. W związku z tym, że coraz dłużej nie otrzymywała listów z kraju, obawy o życie małżonka, towarzyszące jej w początkowej fazie choroby Jana Feliksa Tarnowskiego, przeniosła na córeczkę:

Dziękuję Panu Bogu, który raczył wysłuchać moich błagań! Tak się modliłam, żeby się ulitował nad Tobą, nad Twoją babcią, a i nademną. Już druga poczta nie przywozi nam nic z Dzikowa, żadnych wieści o Tobie. Domyślasz się, jak się niepokoję i niecierpliwie.

[Neapol], 10 stycznia

Zaniepokojenie hrabiny wzmagalo się coraz bardziej. Tydzień później, po zwiedzeniu kolejnych rzymskich starożytności, ponownie odnotowała znacznie wydłużający się już wówczas okres bez listów z Dzikowa. Równocześnie sygnalizowała negatywny wpływ wynikającego stąd złego samopoczucia na percepcję włoskich realiów, z którymi się stykała. Ciężący jej smutek tłumił radość i walory estetycznych doznań, jakich dostarczały uroki Italii. W samoobronnym odruchu kobieta wyrażała głęboką ufność, że po bolesnej stracie pierwszego dziecka nie będzie jej dane ponownie przeżyć tragedii, jaka ostatecznie by ją zdruzgotała:

Niestety, dziecino, tyle piękna przewija się przed moimi oczami, lecz przyjemność nie dosięga serca. Oto już cztery razy poczta nie przy-

wiozła mi wieści o Tobie! Ach, gdyby nie mocne przekonanie, że Pan Bóg w swej dobroci uderza niekiedy, lecz nigdy nie powala, o ileż większe byłyby moje obawy!

[Neapol], 17 stycznia

Na krótki czas spokój myśli i ducha przywróciły Walerii Tarnowskiej listy z kraju, odebrane, co dodatkowo wzmocniło radość, w rocznicę urodzin Rozalii. Zapiski poczynione tego dnia hrabina w całości poświęciła córeczce, wypełniając je rozległą skalą matczynych uczuć: czułości, miłości, tęsknoty, a także zapewnieniami o nieustannej trosce i modlitewnym wsparciu kierowanym w jej intencji do Boga. W tym radosnym dniu serdecznymi myślami objęła również zmarłego synka, wspominając czas, gdy w poczuciu bliskości opiekowała się obojgiem dzieci. Dziękując Opatrzności za dar życia Rozalii, w perspektywie przyszłości pozwalający znieść utratę synka, wyrażała niezachwianą ufność w trwałą opiekę Bożą nad córeczką, mężem i nad nią samą:

Och, jakże przykro, że nie mogę uścisnąć Cię dzisiaj! Niech przynajmniej czule matczyne błogosławieństwa przebędą dzielącą nas wielką odległość i zawisną nad Twoją spokojną kołyską!... Och, rok temu Ciebie trzymałam przy piersi, a Kazia na kolanach i wierzyłam w szczęście doskonałe na tym świecie!... Nie mówmy jednak o niedolach w tym dniu radosnym, mówmy o wdzięczności... Jakże łaskawa była Opatrzność, że przewidziawszy cios, który na nas spadnie, uprzedziła go dobrodziejstwem, zsyłając na nas nowy promyk nadziei, nowe więzy łączące nas z życiem! [...] Droga nadziejo... nie, nie zwiedziesz mnie!

[Neapol], 24 stycznia

Wprawdzie zapiski świadczą o radości, jaką matce sprawiały dobre wieści o córeczce, bardzo często jednak, jak choćby w końcowym zdaniu przytoczonego fragmentu relacji, poczuciu szczęścia towarzyszyło uporczywe odsuwanie przez hrabinę myśli o tym, że nieszczęście ponownie mogłoby ją dosięgnąć. Stąd mające wymiar autoperswazyjny, liczne, kierowane do siebie samej zapewnienia, że przeświadczenie o niezachwianym już żadną stratą szczęściu rodzinnym nie jest bezpodstawne. Nadzieje z tym związane Waleria Tarnowska utrzymywała w zapiskach naprzemiennie z obawami o zdrowie, a nawet życie osób jej najbliższych — najczęściej Rozalii.

Niepokojące przeczucia i skojarzenia, wprowadzające w tok relacji niespokojne myśli i uczucia, które w aurze melancholii obejmowały sferę egzysten-

cjalną i sięgały metafizycznej, powróciły w dzienniku trzy miesiące później. Po powtórным opuszczeniu Rzymu hrabina zapisała:

Pusto tu, bez pól uprawnych, dziko; ta leżąca odłogiem ziemia pozostawiona naturze ma w sobie coś z ciszy śmierci, która z wolna przenika duszę, przesycając ją posępnym spokojem; trudno o coś bardziej melancholijnego.

Ranciglione, 15 kwietnia

Utrwalone w dzienniku wyobrażenia były, jak się wydaje, swego rodzaju projekcją niepokoju, który z wolna zaczął ogarniać Walerię Tarnowską z powodu ponownie znacznie przedłużającego się czasu bez wieści z Dzikowa. Po sześciu tygodniach wyczekiwania, 2 czerwca hrabina odebrała w końcu wysłany z kraju 8 maja list, w którym przyrodnia siostra deklarowała modlitwy w intencji udźwignięcia przez małżonków „poniesionej straty”. Tego dnia Tarnowska dokonała w dzienniku dramatycznego wpisu, który świadczy o jej gwałtownym, bardzo silnym załamaniu nerwowym, o całkowitej destabilizacji jej sfery uczuciowej, o graniczącym z obłędem przerażeniu paraliżującym umysł, porażającym ducha i serce. Czytając tę adnotację, odnosi się wrażenie, jakby świat Walerii Tarnowskiej, z wielkim trudem odbudowywany przez nią po stracie synka, nagle zachwiał się w posadach. Rwącymi się, nieskładnymi błaganiami skierowanymi do Boga, a następnie słowami adresowanymi do Rozalii kobieta za wszelką cenę starała się oddalić od siebie myśli o śmierci kolejnego dziecka, ufając, że i tym razem mylne są jej przeczucia. Hrabina rozpaczliwie ożywiała w sobie nadzieję na opatrnościową opiekę Wszechmocnego nad życiem córeczki, a zatem i nad nią samą. Z dramatyczną determinacją ufała, że jeszcze zobaczy Rozalię:

tracę głowę, myśleć niezdolnam — chodzę, biegam przerażona... kiedyż otrzymam listy? och, listy, listy na litość! mój Boże, mój Boże, czy jestem jeszcze matką? O tak, Tyś mi ją dał, aby przeżyła po Kaziu; Tyś jej pozwolił rosnąć na mleku boleści, Ty mi ją zachowasz!... to dziecko jest darem otrzymanym od Ciebie, Boże — nie zabierzesz mi owego świadectwa swojej dobroci; Rozalio, moja Rozalio, zobaczę Cię! [...] nie, sprawiedliwy Pan Bóg nie pokara Ciebie w ich ramionach! nie, taką mam nadzieję... o tak, mam nadzieję!...

Mediolan, 2 czerwca

Zapis w dzienniku dokonany przez Tarnowską następnego dnia w Mediolanie świadczy o wydatnym wyciszeniu skrajnych uczuć, o powolnym odzyski-

waniu przez nią spokoju. Nastąpiło to dzięki sugestiom męża, skłaniającym ją do opanowania emocji. Przekonująco powoływał się on bowiem w rozmowach z żoną na niedookreślony, nie do końca jasny charakter wiadomości przekazanych przez przyrodnią siostrę hrabiny we wspomnianej korespondencji. Szybkie popadanie Tarnowskiej w skrajne nastroje pod wpływem nagłych impulsów wyraźnie dowodziło jednak braku równowagi psychicznej i emocjonalnej. Groziło to nawrotem depresji, co też niebawem nastąpiło, ponieważ po 17 czerwca nadeszła z Dzikowa druzgocąca wieść o śmierci Rozalii. Dziewczynka zmarła 8 maja. Waleria Tarnowska całkowicie pogrążyła się wówczas w rozpacz. Na granicy utraty zmysłów rozpamiętywała w dzienniku tak bliską w czasie stratę synka oraz córeczki. Wszelkie nadzieje związane z drugim dzieckiem legły w gruzach. Nie tak dawną jeszcze troskę o bezpieczeństwo, zdrowie i życie dziewczynki zastąpiły bliskie obłędu, nieogarnione żałość i boleść, wynikające z dojmującej świadomości, że nie pozostał nawet cień nadziei, ponieważ tragiczna wieść jest pewna i nic już tego nie zmieni. W zapiskach z tego dnia ujawnia się również spowodowany traumatycznym przeżyciem brak wiary hrabiny w kolejne macierzyństwo, a także chęci doświadczenia wszystkiego, co się z tym wiąże.

Pomóście mi zachować wiarę i cnotę, albowiem tylko dzięki nim kiedyś znowu Was ujrzę!... Kaziu! Rozalio!... ona też, o mój Boże!... Rozalio, Rozalio, moje ostatnie dziecko! najukochańsze dziecko! A więc to prawda, nie ma Cię! Już nic mi nie zostało na tym świecie! Och, gdybym mogła jeszcze się lękać i żywić nadzieję!... a tu straszna pewność!... W głowie mi się zawraca, serce pęka... mój Boże, mój Boże!

Wenecja, [po] 17 czerwca

Urywany tok zapisków, dramatyczne wykrzyknienia, eliptyczne formy, szereg wezwań kierowanych do obojga utraconych dzieci, a później już tylko do Rozalii — wszystkie te elementy bardzo sugestywnie oddają stan serca i umysłu matki porażonej wiadomością o kolejnej dotkliwej tragedii, jaką została doświadczona. Wypowiedź Walerii Tarnowskiej, mimo bardzo silnego nacechowania emocjonalnego, nie nosi nawet śladu sztuczności czy pozy, rozbrzmiewa w niej bowiem autentyczne, krańcowe cierpienie. W obliczu dramatu, przeżywanego po raz kolejny i w dwójnasób, słabła wiara nieszczęśliwej matki, która wraz ze śmiercią Rozalii straciła poczucie sensu istnienia. Nie zastanawiała się wówczas, jak będzie dalej żyła z tym bolesnym brzemieniem. Tliła się w niej tylko isierka nadziei czy też pragnienia nadejścia czasu, gdy będzie mogła połączyć się ze swymi dziećmi. Szczerość i dojmującą prawdziwość uczuć oraz

myśli, które zdecydowały o zamieszczeniu w podróźnej relacji rozmowy Walerii Tarnowskiej z samą sobą, wzmacnia fakt, że tego wpisu dokonała nie z odległej perspektywy, lecz w niedługim czasie po odebraniu tragicznych wieści z Dzikowa.

Dwie ostatnie adnotacje w dzienniku, które młoda matka skierowała do zmarłych dzieci, zaświadcza o jej powolnym pograżaniu się w stan apatii. Złamana bólem i cierpieniem nadziei na odzyskanie spokoju ducha i radości upatrywała wówczas poza kresem ziemskiej wędrówki, gdzie przedwcześnie trafiły jej dzieci. W takim tonie utrzymane jest osobiste dopowiedzenie, którym domknęła informację o przypadającej w tym czasie uroczystości:

Dziś święto papieża. [...] Ongiś to był taki radosny dzień..., lecz dla mnie już nie ma szczęśliwych dni!

Treviso, 24 czerwca

W adnotacji sporządzonej już po powrocie do Dzikowa¹³ Waleria Tarnowska po raz ostatni skierowała wypowiedź do córeczki:

Żegnaj, Rozalio, żegnaj aż do mojej śmierci... Jesteś spokojna, szczęśliwa... to dla mnie pociecha... Kiedyś ja także będę szczęśliwa — żegnaj, dzieciątko moje.

[po 29 czerwca]

Pożegnanie z Rozalią było zarazem sygnałem domknięcia relacji — spiswanej dla niej i do niej kierowanej na podróży szlaki. Trudno powiedzieć, ile dokładnie czasu upłynęło wówczas od powrotu małżonków do rodzinnego majątku hrabiego. Wydaje się, że sporo, ponieważ przytoczona wypowiedź diametralnie różni się od rozpaczliwych zapisków poczynionych na wieść o śmierci dziecka — jest wyraźnie stonowana, pozbawiona dramatycznych akcentów, tchnie spokojem i łagodnym smutkiem, matczyną troską i miłością, które przekraczają barierę śmierci. Zarówno tonacja tego końcowego fragmentu dziennika, przywołana perspektywa połączenia się z córeczką po zakończeniu ziemskiej wędrówki, jak i upatrywanie przez Walerię Tarnowską szczęścia tylko

¹³ Ostatni wpis w dzienniku datowany jest w Wiedniu na 29 czerwca 1804 roku. Można więc przypuszczać, że Tarnowscy zakończyli podróż przed połową następnego miesiąca. Dziwi zatem następująca informacja podana przez Halinę KAMIŃSKĄ-KRASSOWSKĄ: „W maju 1804 Tarnowscy powrócili do Dzikowa. Tu w dwa miesiące później spotyka ich nowy cios — zmarła małeńka Rozalka, a zrozpaczona matka spodziewa się następnego dziecka” (*Malarze miniaturzyści...*, s. 33–34).

w tej nadrealnej, duchowej rzeczywistości, do której trafiły jej dzieci, wyraźnie świadczą o tym, że zakończyła ona już wówczas opłakiwanie śmierci Rozalii, osiągnęła stan względnej równowagi i pogodziła się z drugim dotkliwym ciosem. Było to o tyle zrozumiałe, że spodziewała się kolejnego dziecka. Niemalże czas zatem musiał upłynąć od powrotu małżonków do rodzowego majątku Tarnowskich.

Utrata dwojga pierwszych dzieci pozostawiła w obojgu rodzicach bolesny, niezatarty ślad, ale miała też wpływ na szlachetne decyzje podejmowane przez nich w dalszym życiu. Pisał o tym Lucjan Siemieński:

Boleśnie dotknięci w śmierci dwojga pierwszych dzieci, młodzi rodzice szukali pociechy w przyswajaniu sierot z rodziny i przyjaciół, co z postępem lat nie ustawało. Wiadomo na Wołyniu i w Galicji, że tym sposobem wychowali osób kilkanaście, dopomagając każdej w obranym sobie zawodzie z troskliwością i hojnością prawdziwie rodzicielską¹⁴.

Osobiste wątki w takiej postaci, jaką uzyskały pod piórem młodej arystokratki, zdecydowanie wykraczają poza ramy poetyki wcześniejszych relacji z podróży, wiele wspólnych cech łączy je natomiast z prywatną (zwłaszcza kobiecą) korespondencją¹⁵. Podobnie jak treści zawarte w tego typu listach odsłaniają one (z myślą o konkretnej adresatce) rozległą sferę intymnych doznań, uczuć i myśli hrabiny. Dokonuje się to niejako w trzech powiązanych z sobą przestrzeniach. Kanwę relacji stanowią zapiski, które dotyczą wszystkiego, co na podróżnym szlaku Waleria Tarnowska zaobserwowała i przeżyła, a także czego doświadczyła i doznała. Równoległe z tą rzeczywistością w dzienniku przywoływany jest dzikowski świat, gdzie pozostała Rozalia. W obszernych opisach hrabina uobecniała tamtejsze realia, referując wiadomości przychodzące w listach, i wracała myślą do owych miejsc przy okazji różnych uroczystości przypadających w czasie zagranicznego wyjazdu. Trzecią przestrzeń kreują w dzienniku wspomnienia Walerii Tarnowskiej z okresu poprzedzającego wyjazd do Włoch. W relacji podróźnej te trzy światy przenikają się i są z sobą powiązane właśnie dzięki spajającym je wątkom prywatnym oraz intymnym.

¹⁴ [L. SIEMIEŃSKI:] *Waleria hr. Tarnowska...*, s. 13.

¹⁵ Zob. A. JAKUBOSZCZAK: *Matka — córka — siostra. O intymności i prywatności w kobiecych relacjach w świetle korespondencji wielkopolskich rodzin szlacheckich (XVIII wiek)*. W: *Publiczne, prywatne, intymne...*, s. 147–159.

Łączą je postaci Rozalii oraz autorki dziennika, dla której kwestią nadrzędną, priorytetem były silne, umocowane miłością, serdecznością i poczuciem bliskości więzi z rodziną, zwłaszcza z córeczką i mężem. W toku narracji, mającej cechy podróźnej relacji, diariusza oraz prywatnej korespondencji, właśnie osobiste oraz intymne wątki (zarówno radosne, jak i dramatyczne) uobecniają postać dziecka, a zarazem w szczerych wyznaniach oddają głębię emocjonalnego i duchowego wnętrza autorki-matki, która na bieżąco, dzień za dniem, powierza córce wszystkie swoje obserwacje, spostrzeżenia, odczucia i wielorakie wrażenia.

Dziennik Walerii Tarnowskiej zaświadcza też o wykształcaniu się już u początków XIX wieku w Polsce nowego typu literackiej dokumentacji podróży doświadczeń. Podobnie jak inne ówczesne przekazy powstające „w drodze” utrwała przede wszystkim osobiste przeżycia i doznania autorki w trakcie wędrówki. Sporządzane przez hrabinę zapiski znamionuje również duża wrażliwość i szczerość w przybliżaniu nawet najbardziej intymnych spraw i uczuć. I właśnie ten rodzaj narracji, spajający charakteryzowane dzieło, zasadniczo odróżnia je od wcześniejszych polskich relacji podróżniczych. Łączy natomiast z popularnymi w oświeceniu różnego typu przekazami i gatunkami podporządkowanymi konwencji epistolarnym, zwłaszcza o charakterze osobistym, prywatnym, a ponadto z diariuszowo-wspomnieniowymi relacjami, które przygotowały grunt pod wykształcenie się na przełomie XVIII i XIX stulecia polskiego dziennika intymnego¹⁶.

Bibliografia podmiotowa

- Journal du voyage en Italie de la comtesse Valérie Tarnowska (1803–1804)*. Publié par G. MYCIELSKI. „La Revue de Pologne” 1924–1925, n° 1, 2, 4; 1925–1926, n° 1, 3.
- TARNOWSKA V.: *Mes voyages (1804)*. 2^e partie. Éditée et annotée par M. WILCZYŃSKA. „Buletyn Biblioteki Jagiellońskiej” 1989, T. 39.

¹⁶ A. ROĆKO: *Intymizm w polskich diariuszach...*, s. 173. Zagadnienia związane z polskimi dziennikami intymnymi z przełomu wieków szerzej przedstawia Elżbieta WICHROWSKA: *Miedzy dziennikiem intymnym a romansem sentymentalnym*. W: „Byle w ludziach światło było...”. Księga pamiątkowa ku czci Profesora Wacława Woźnowskiego w dziesiątą rocznicę Jego śmierci. Red. G. ZAJĄC. Kraków 2012, s. 343–357; EADEM: *Twoja śmierć. Początki dziennika intymnego w Polsce na przełomie XVIII i XIX wieku*. Antoni Ostrowski „Życie najlepszej żony opisane przez czułego jej małżonka dla kochanych dzieci” oraz „Dziennik moich uczuciów, czyli elegia serca”. Cz. 1. Warszawa 2012, s. 17–246.

Bibliografia przedmiotowa

- GROTTOWA K.: *Zbiory sztuki Jana Feliksa i Walerii Tarnowskich w Dzikowie (1803—1849)*. Wrocław 1957.
- JAKUBOSZCZAK A.: *Matka — córka — siostra. O intymności i prywatności w kobiecych relacjach w świetle korespondencji wielkopolskich rodzin szlacheckich (XVIII wiek)*. W: *Publiczne, prywatne, intymne w kulturze XVIII wieku*. Red. T. KOSTKIEWICZOWA. Warszawa 2014.
- KAMIŃSKA-KRASSOWSKA H.: *Malarze miniaturzyści. Waleria ze Stroynowskich Tarnowska*. W: *Miniatury Wincentego Lesseura i Walerii Tarnowskiej z dawnej kolekcji Tarnowskich z Dzikowa w zbiorach Muzeum Polskiego w Rapperswilu*. Katalog wystawy oprac. H. KAMIŃSKA-KRASSOWSKA. Warszawa 1994.
- KOSTKIEWICZOWA T.: *Publiczne, prywatne, intymne — o sposobach rozumienia i miejscu w kulturze w XVIII wieku*. W: *Publiczne, prywatne, intymne w kulturze XVIII wieku*. Red. T. KOSTKIEWICZOWA. Warszawa 2014.
- KOWALCZYK M.E.: *Drogi Polaków do Włoch*. W: EADEM: *Obraz Włoch w piśmiennictwie geograficznym i podróżniczym osiemnastego wieku*. Toruń 2005.
- MAZURKOWA B.: *Nowy Grand Tour w świetle „Mes voyages” Walerii Tarnowskiej*. W: *Polski Grand Tour w XVIII i początkach XIX wieku*. Red. A. Roćko. Warszawa 2014.
- MIKOCCA-RACHUBOWA K.: *Canova, jego krąg i Polacy (około 1780—1850)*. T. 1—2. Warszawa 2001.
- MIKOCCA-RACHUBOWA K.: *Domenico Cardelli — „scultore romano”, jego brat Giuseppe i Polacy*. W: *Artes atque humaniora. Studia Stanisłao Mossakowski sexagenario dicata*. Warszawa 1998.
- MIKOCCA-RACHUBOWA K.: *Grand Tour i włoska rzeźba w Polsce końca XVIII i początków XIX wieku*. W: *Polski Grand Tour w XVIII i początkach XIX wieku*. Red. A. Roćko. Warszawa 2014.
- MYCIELSKI G.: *Une jeune Polonaise en Italie à l’époque du Premier Consul*. „La Revue de Pologne” 1924—1925, n° 1.
- Podróż Polki do Włoch w epoce napoleońskiej, 1803—1804*. „Przegląd Polski” 1897, T. 123.
- ROĆKO A.: *Intymizm w polskich diariuszach i relacjach wspomnieniowych końca XVIII wieku*. W: *Publiczne, prywatne, intymne w kulturze XVIII wieku*. Red. T. KOSTKIEWICZOWA. Warszawa 2014.
- ROĆKO A.: *Podróże oświeconych śladami antyku*. W: *Antyk oświeconych. Studia i rozprawy o miejscu starożytności w kulturze polskiej XVIII wieku*. Red. T. CHACHULSKI. Warszawa 2012.
- [SIEMIENSKI L.:] *Waleria hr. Tarnowska*. W: IDEM: *Wspomnienie pośmiertne dwóch matron polskich: Anny hrabiny Małachowskiej i Walerii hrabiny Tarnowskiej*. Kraków 1852.
- WICHROWSKA E.: *Miedzy dziennikiem intymnym a romansem sentymentalnym*. W: *„Byle w ludziach światło było...”*. Księga pamiątkowa ku czci Profesora Wacława Woźnowskiego w dziesiątą rocznicę Jego śmierci. Red. G. ZAJĄC. Kraków 2012.
- WICHROWSKA E.: *Sfera publiczna, prywatna, intymna w diarystyce polskiej przełomu XVIII i XIX wieku*. W: *Europejski Wiek Osiemnasty. Uniwersalizm myśli, różnorodność dróg*.

Studia i materiały. Red. M. DĘBOWSKI, A. GRZEŚKOWIAK-KRWAWICZ, M. ZWIERZYKOWSKI. Kraków 2013.

WICHROWSKA E.: *Twoja śmierć. Początki dziennika intymnego w Polsce na przełomie XVIII i XIX wieku*. Antoni Ostrowski „Życie najlepszej żony opisane przez czulego jej małżonka dla kochanych dzieci” oraz „Dziennik moich uczuć, czyli elegia serca”. Cz. 1. Warszawa 2012.

Bożena Mazurkova

Sphere of Intimate Feelings and Thoughts in Waleria Tarnowska's Writings from her Travel Route

Summary

The considerations undertaken in this article describe selected aspects of a little known French-language report written by Waleria Tarnowska during her journey to Italy commenced on 5th of October 1803 and completed at the end of June 1804. The said writings by the young countess Tarnowska were penned in a form of letters to her just under one-year-old daughter Rozalia who remained at that time in the home country. By analysing them, the author of the article attempts at eliciting the threads present therein which would clearly diverge from both topics and stylistic shape of other hitherto journey reports coming from Polish cultural circles. Therefore, her attention focuses on emotionally engaged fragments of the daily letters, vouchsafing the very strong bond of a mother and a daughter, which stemmed from the countess's melancholic psyche, yet to a large extent had also been formed by painful personal experiences, particularly those relating to motherhood.

Bożena Mazurkova

La sphère des émotions et des pensées intimes dans les carnets de voyage de Waleria Tarnowska

Résumé

Les réflexions engagées dans l'étude ont pour objectif de présenter quelques aspects d'une relation peu connue aujourd'hui, écrite en français par Waleria Tarnowska lors de son voyage en Italie, commencé le 5 octobre 1803 et terminé vers la fin de juin 1804. L'analyse des notes que la jeune comtesse a rédigées sous forme de lettres adressées à sa fille Rozalia, une enfant de presque un an qui est restée en Pologne, vise à présenter ces

idées abordées dans ses correspondances épistolaires qui s'écartent explicitement de la thématique et de la forme stylistico-linguistique caractéristiques pour d'autres relations de voyage rédigées dans notre culture indigène. L'attention de l'auteure se concentre sur ces fragments des lettres qui sont émotionnellement marqués et qui témoignent d'un lien profond entre la mère et sa fille. Un tel caractère des lettres a été dicté par l'esprit mélancolique de la comtesse. Cependant, il s'est formé dans une large mesure sous l'influence des expériences personnelles douloureuses de Waleria Tarnowska, surtout celles liées à sa maternité.